Julia Radecka

Klasa VI B

Wychowawca: Danuta Turzyńska

Adres Szkoły: ul Wielska 49

Tel. 501 104 483

Czas

- Na pewno muszę jechać na ten obóz w lesie – zapytała mamę Emma.

- Przerabialiśmy to – powiedziała spokojnie mama- nasza sytuacja rodzinna się pogarsza, więc muszę lecieć sama do Brazylii.

- Ale czemu nie mogę lecieć z tobą

- Bo tak

-Oczywiście jedyne wytłumaczenie rodziców to ,,Bo tak ‘' – pomyślała Emma.

- No nie ma co gadać, zostało nam jeszcze 30 minut a musimy jeszcze dojechać na stacje benzynową skąd odbierze Cię kierowniczka koloni – powiedziała mama wchodząc do auta. Emma zrobiła to samo.

 W drodze dziewczyna zastanawiała się jaki jest prawdziwy powód dlaczego nie może jechać do Brazylii. Ale po kolei. Mama Emmy nazywała się Naomi i wychowywała się w Brazylii a w wieku 18 lat wyjechała do Polski. Swojego taty nigdy nie poznała, ale jej mama mówiła, że jest do niego strasznie podobna. Emma miała jasną skórę czarne włosy i była dosyć szczupła. Obóz, na który miała jechać miał być survivalem, i miał polegać na spędzeniu trzydziestu dni w lesie w 6 osobowych drużynach. Bez elektroniki, bez Internetu, ale na szczęście było jedzeni, marnie się zapowiadało, ale nie ma, co dużo oczekiwać od obozu, który kosztował 150 zł za osobę.

 Właśnie dojechały, a na miejscu przywitała ją rudo włosa kobieta.

- Witam Cię na terenie lasu, w którym będziesz musiała przeżyci cały miesiąc – mówiąc to uśmiechnęła się diabelsko.

- Dzień dobry – powiedziała szybko Naomi- to ja zostawiam córkę, bo muszę jechać na lotnisko, pa Emmo kocham Cię.

 Po tych słowach wsiadła szybko do auta i odjechała.

- No dobrze – zaczęła kobieta- nazywam się Ania i jestem kierowniczką obozu. Zaraz zabiorę cię na teren obozowiska, ale najpierw muszę Cię poinformować o zasadzie panującej w trakcie koloni. Zero elektroniki i to w sumie najważniejsza i jedyna zasad. No dobra wsiadaj do auta.

 Emma posłusznie weszła do samochodu a za nią Ania.

 Jechały około 10 minut, a po upływie tego czasu znalazły się w obozowisku gdzie czekali na ich wszyscy. Ania wysiadła a za nią Emma.

- Teraz mogę was oficjalnie powitać na obozie pt. ,,Przetrwanie w dziczy’’- zakomunikowała kobieta.

Emma miała dość od samego słuchania, a musiała przeżyci cały miesiąc w tym otoczeniu.

Kierowniczka zaczęła przydzielać osoby do czterech grup, w których miało być po sześć osób. Emma trafiła do grupy, w której były dwie dziewczyny i trzech chłopców. Ich opiekun, Michał wyglądał na dosyć młodą niezachęcającą do siebie osobę. Było widać, że jest tu [ tak jak większość dzieci] z przymusu a nie z własnych chęci.

- Chodzicie – mruknął Michał.

 Weszli w głąb lasu. Szli ok. 10 minut aż w pewnym momencie zobaczyli rozwalający się domek letniskowy. Michał poszedł w kierunku drzwi, a Emma i inne dzieci za nim. Kiedy byli już w środku, Emma przeżyła lekki szok.

- Tu będziecie spać – powiedział Michał – jak się coś nie podoba, to nie mój problem. Rozgościcie się, w końcu musicie przeżyć tu miesiąc. Ja śpię w osobnej sypialni a wy śpicie na materacach w salonie. Łazienka jest na zewnątrz, z kuchni mogę tylko ja korzystać wy mącie całkowity zakaz. Jutro pobudka o ósmej trzydzieści. Dobranoc.

Michał wyszedł z salonu i wszedł do swojej sypialni. Emma westchnęła. Wiedziała, że będzie musiała wyjść ze swojej strefy komfortu.

- Jak macie na imię, bo ja nazywam się Emma i mam 13 lat – zapytała.

- Ja jestem Kinga i tez mam 13 lat – powiedziała niska brązowo włosa dziewczyna.

- Ja mam na imię Oskar i ma 12 lat – powiedział chłopak z czarnymi włosami.

- Ja nazywam się Oliwia – powiedziała zarozumiale jasno włosa dziewczyna – mam 14 lat, no prawie.

- Ja jestem Karol a to mój młodszy brat, Leon – oznajmił chłopak z brązowymi włosami wskazujący na chłopca z bląd włosami – ja mam 15 lat a on 13.

 Emma popatrzyła na nich. Gdyby Karol nie powiedział, że są braćmi, nigdy by tak myśl jej nie przyszłą do głowy.

- A skąd pochodzicie – zapytała Kinga – bo ja z Gdyni.

- My też – powiedział Karol.

- Ja z Gdańska – odpowiedziała Oliwia.

- Ja z Wejherowa – powiedział Oskar.

- Ja z Lęborka – oznajmiła Emma. Rozejrzała się po salonie gdzie leżało sześć materaców, widziała, że wszyscy zaczęli się rozglądać.

- Może pójdziemy spać – zaproponował Oskar, wszyscy skinęli głowami na znak, że się zgadzają.

 Emma poszła do łazienki się przebrać i umyć twarz. Po powrocie położyła się na materacu, i od razu zasnęła.

 Nagle dziewczyna się obudziła. Patrząc z okno była noc. Postanowiła, że spróbuje zasnąć jeszcze raz, ale coś usłyszała.

- Nie wiem czy to dobry pomysł – rozpoznała głos Karola.

- Przecież to genialny pomysł, nie mam pojęcia, o co Ci chodzi- wiedziała, że to głos Oliwi, ale gdy to mówiła Emma słyszała, że nie leżą na materacach tylko stoją w przed pokoju.

- Wiesz, że jak to zrobimy to nie ma odwrotu – znów odezwał się Karol- i może to zmienić twoje i moje życie.

- Już nie przesadzaj, przecież my chcemy tylko uciec – odpowiedziała słodko Oliwia.

- Uciec niby jak – pomyślała Emma – przecież nie znają tego lasu mogą się zgubić.

- Nie mogę zostawić samego Leona, rozumiesz nie mogę – powiedział płaczącym głosem Karol.

- Dobra, jak chcesz – odpowiedziała Oliwia – prześpij się z tym.

Potem odeszła, i położyła się na materacu a Emma szybko zamknęła oczy.

 - Wstawać – krzyknął Michał.

Emma spojrzała na zegar wiszący w salonie, była 8 34. Po tym, co wczoraj usłyszała, postanowiła przyglądać się Oliwi i Korolowi. Zastanawiała się, dlaczego tu byli, skoro chcieli uciec.

 Nagle ktoś do niej podszedł:

- Wstawaj śpiąca królewno – wrzasnął jej do ucha ich opiekun – za 10 minut śniadanie.

 Dziewczyna szybko wstała z materaca i podeszła do swojego plecaka żeby wyjąć ubrania i poszła do łazienki się w nie przebrać. Kiedy wróciła wszyscy mieli pościelone materace i byli przygotowani do śniadania.

- Jak się dzisiaj czujecie – zapytała innych.

- Bardzo dobrze – odpowiedziała jej Kinga z uśmiechem.

- Bywało lepiej, ale też nie jest najgorzej – powiedział Oskar.

W tym momencie przyszedł Michał i dał każdemu miskę, w której były najtańsze płatki z marketu.

- Jedzcie, tylko nie rozlejcie tego – warknął.

Dzieci zjadły bez zbędnych rozmów i ustawili się przy drzwiach. Emma założyła swoje stare buty i narzuciła na siebie bluzę. Dzisiejszej nocy prawie nie zmrużyła oczy. Zastanawiała się nad rozmową, która wczoraj usłyszała. Gdy tak rozmyślała, podszedł do nich Michał i zaczął przemawiać:

- Teraz idziemy na podchody, później zjecie obiad i pogracie w jakieś gry planszowe – mruknął do nas.

Otworzył drzwi i wyszedł, a reszta poszła w jego ślady. Weszli znowu do lasu i szli za Michałem. Emma nie była pewna ile już idzie, ale czuła, że już ponad godzinę na pewno. Bolały już ją nogi od chodzenia, ale nie odważyła się nikomu powiedzieć, bo wiedziała, że zostanie skrócona przez opiekuna. Była ciekawa, co robi teraz jej mama. Może rozmawia z babcią albo siedziała nad basenem. Westchnęła cicho, ile by teraz dała żeby być z nią. Nagle zauważyła, że rozwiązał jej się but, więc postanowiła przykucnąć i go zawiązać. I kiedy się podniosła nikogo nie było. Starała się nie

panikować, ale niestety akurat w tym miejscu droga rozchodziła się na trzy mniejsze dróżki.

- I co mam teraz zrobić – pomyślała zestresowana.

W końcu zdecydowała, że pójdzie drogą, która jest przed nią. Szła tą trasą bojąc się, że zaraz coś ją zje.

- Spokojnie Emma, wszystko będzie dobrze – mówiła sobie w myślach – na pewno zaraz ich znajdę i wszystko wróci do tutejszej normy.

Myślała i myślała, aż nagle zauważyła 10 zł leżących na ziemi. Podniosła je, i poszła dalej. Nagle dźwięk strzałów broni palnej rozproszył ją. Od razu pobiegła jak najszybciej mogła, przy okazji zbiegając z dróżki. Biegła tak długo aż dźwięk nie ucichł. Kiedy się zatrzymała ledwie mogła oddychać.

- Co to było – powiedziała cicho nadal roztrzęsiona. Popatrzyła dookoła siebie i przestraszyła się jeszcze bardziej. Wokół niej było mnóstwo drzew i krzewów. Postanowiła wejść na jedno z drzew i chwilę odpocząć. Weszła, i zastanawiała się, co może zrobić. W pewnym momencie usłyszała czyjeś kroki. Wspięła się wyżej na drzewo i schowała się za grubą gałęzią. Popatrzyła pod gałęzią i zaobserwowała dwójkę ludzi, mężczyznę i kobietę.

- Bruno, co my tu robimy – zapytała znudzona kobieta.

- Przecież wiesz, czemu – tym razem powiedział mężczyzna – musimy znaleźć tą dziewczynę.

- Przypomnisz jak się nazywała? Bo już zapomniałam.

- Emma De Silva.

Emma zamarła. Cieszyła się, że wpadła na pomysł wejścia na drzewo, bo inaczej mogłoby jej nie być.

- A dlaczego my jej szukamy a nie wydział Aquino .

- Bo szef nas wysłał, a poza tym wydział zwróciłby większą uwagę – odpowiedział kobiecie Bruno- ale tu jej nie ma, więc chodzimy dalej.

- Dobra, to choć.

 Emma odczekała jeszcze paręnaście minut, po czym zeszła i usiadła pod drzewem. Znowu usłyszała strzały. Tym razem nie zamierzała uciekać. Wstała i poszła szukać dróżki i drogi do domku letniskowego. Po paru minutach znalazła, i poszła przed siebie.

- Czemu ja nie zawróciłam tylko poszłam dalej – obwiniała siebie Emma – teraz mogę już nie wrócić do tego domku.

- Emma – krzyknął ktoś. Dziewczyna od razu rozpoznała głos Kingi.

- Tu jestem – wrzasnęła.

W ciągu minuty wszyscy przybiegli. Zaczęli mówić do niej, lecz dziewczyna nic nie słyszała. Zemdlała.

Emma obudziła się na swoim materacu w domku letniskowym. Rozejrzała się i zobaczyła, że obok niej siedzi Kinga i Leon.

- Obudziła się – powiedziała Kinga – jak się czujesz?

- Głowa mnie boli – odpowiedziała jej półprzytomnym głosem.

- Nie wszystko z nią dobrze, proszę się nie martwić pani Silva. Wszystko jest pod kontrolą – powiedział do telefonu Michał – do widzenia pani Silva.

- Co się w ogóle stało – zapytała Emma.

- Zemdlałaś. Byłaś przez parę godzin sama w lesie, ale nic Ci się niestało – tym razem powiedział Leon.

- Acha.

- Dlaczego się od nas odłączyłaś – zapytał z zainteresowaniem.

- Zatrzymałam się żeby zawiązać buta a jak się podniosłam, was już nie było.

- Aaa

- Emmo, przynieść Ci wodę – zapytała z czułością Kinga.

- Tak, po proszę

Kinga po pędziła do kuchni, zostawiając Leona i Emmę samych. Dziewczyna czułą się trochę niezręcznie, ale nic nie powiedziała. Była przekonana, że Leon też tak myśli. Dziewczyna modliła się żeby Kinga zaraz przyszła. W końcu Kinga przyszła i dała jej wodę i zaczęła rozmowę:

- Skąd pochodzisz? Bo wątpię żeby ktoś, kto mieszka w Polsce i ma czystą krew polską ma na nazwisko Silva.

- Moja mama pochodzi z Brazylii a mój tata z Polski. Poznali się w Polsce i zakochali się w sobie. Tydzień przed moim urodzeniem i miesiąc przed ślubem mój tata zmarł. Dlatego mam takie egzotyczne nazwisko – wytłumaczyła.

- Moi rodzice pochodzą z Hiszpanii. Mieszkałam tam przez osiem lat ucząc się polskiego, a po upływie tego czasu wyprowadziliśmy się do Polski – dopiero, kiedy Kinga powiedziała o tym, że jest właściwie hiszpanką, Emma usłyszała jej hiszpański akcent.

- A czemu wyprowadziliście się akurat do Polski ? – zapytał Leon.

- W sumie, to nie wiem

- Jak tam Emmo – zapytali Oliwia z Karol, którzy dopiero przyszli z kuchni, w której robili obiad. Kinga poprosiła Karola żeby przyniósł tabletki przeciwbólowe a Oliwię o termos i żeby zrobiła herbatę dla wszystkich.

 Emma połknęła tabletkę, i poprosiła ich o chwilę spokoju. Przypomniała sobie o dyszce, którą znalazła na ziemi i wyjęła ją z kieszeni. I w tedy rozległo się pukanie do drzwi. Szybko schowała ją znowu do kieszeni. Michał poszedł otworzyć. W drzwiach ukazała się kierowniczka obozu.

- Mogę wejść – zapytała Anna.

- Tak, proszę – odpowiedział szybko Michał. Poszli razem na tyły domku, i rozmawiali ze sobą szeptem. Nie chcieli żeby dzieci dowiedziały się, co maja do powiedzenia. Emma próbowała zrozumie ci, ale bez większego skutku. Ich dyskusja trwała jeszcze pół godziny, po upływie tego czasu Ania wyszła bez słowa.

- Jak myślicie, o czym mogli rozmawiać – zapytała Oliwia.

- Wydaje mi się, że o Emmie – zaproponował Oskar.

- Też tak uważam – powiedział Karol – jesteście głodni, bo ja bardzo.

- Bardzo – odpowiedzieli mu chórem. King przyniosła jedzenie dla Emmy i sama poszła z resztą jeść do kuchni. Na obiad był kurczak z ziemniakami. Dziewczyna prawie nic nie zjadła. Była zmęczona wiec położyła się i od razu zasnęła.

 Emma obudziła się. Zauważyła, że prawie wszyscy śpią, jedyne go nie było Leona. Dziewczyna wstała z materaca i poczłapała do łazienki. Wchodząc zamknęła za sobą drzwi. Wyjęła dziesięć zł z kieszeni i wymyła zęby nie patrząc na to, że jest już noc. Kiedy skończyła myć zęby i wzięła pieniądze do ręki. Otworzyła drzwi, i wtedy 10 zł zaświeciło. Zignorowała to, ale znowu się świeciło. W przeciągu sekundy znalazła się pół przytomna w lesie.

- Myślicie, że co to jest – zapytał czyjś głos.

- Czytałem kiedyś o stworzeniach, które nazywają się Globniki, może to jest to – powiedział inny.

- Może

- Budzi się jedno z nich!

Emma powoli otworzyła oczy. Przed sobą zobaczyła niskie i wysoki stworzenia. Jedne przypominały Elfy z skrzydłami orła a drugie jednorożce z rogami jelenia a jeszcze inne skały z nogami i rękami.

- Kim wy jesteście – zapytała w końcu.

- Ludem Mini Zwini – powiedziała krzyżówka kaczki z pająkiem – a ty.

- Jestem człowiekiem, ale mam na imię Emma – powiedziała roztrzęsionym głosem.

- Witaj… Emmo w wiosce ludu Mini Zwini – tym razem powiedział ala Elf – jestem Kim a to – wskazała na ala elfa obok niej – Kam oprowadzimy Cie po wiosce Zwini.

 Złapała dziewczynę za rękę i pobiegła ciągnąc ją za sobą.

Kim pokazywała jej różne miejsca w wiosce, sklep z porożami, główny plac a na końcu pałac królowej.

- Choć, musimy przedstawić Cię królowej – krzyknęła z entuzjazmem Kim.

- Dobrze, już się trochę uspokój – odpowiedziała jej z uśmiechem.

Pałac w środku był jeszcze większy niż mogłoby się wydawać. Ściany były pomalowane na wszystkie kolory tęczy. Emma nigdy nie widziała tak kolorowego, pięknego zamku. Kam się zatrzymał.

- Jak wejdziemy do Wielkiej Sali musisz dygnąć przed waszą wysokością resztą my się zajmiemy, zrozumiałaś – powiedział do dziewczyny.

Skinęła głową. Kim i Kam zapukali do drzwi. Otworzyły się, a za nimi ukazała się królowa. Była ona lwem. Spojrzała na moich towarzyszy i powiedziała:

- Kim, Kam tak dawno was nie widziałam, co tam słychać?

- Wszystko dobrze – powiedział Kam – to jest Emma – pokazał na mnie palcem – Emma jest człowiekiem przeniosła się do nas za pomocą 10 zł.

- Doprawdy

- Tak – tym razem powiedziała Emma – Kim i Kam przyprowadzili mnie tutaj, bo ponoć jestem związana z jakąś przepowiednią czy coś takiego.

Królowa powiedział coś do swojego doradcy, który po chwili wrócił z starym pergaminem.

- „ Lud Mini Zwini będzie potrzebował pomocy ludu Ludzi – zaczęła czytać – zło przejmie władzę nad miejscem życia wielu stworzeni, ale trzej przedstawiciele ludu Ludzi o imionach: Emma, Kinga i Leon za pomocą swoich mocy pokonają zło i zabiorą mu klejnot puszczy i ocalą las”.

Emma skamieniała. Nie wiedziała, co ma teraz myśleć.

- A może to przypadek – pomyślała a potem skróciła tą myśl – to nie może być przypadek.

 Nagle olśniło ją.

- Królowo?

- Tak

- O jakie moce chodzi w tej przepowiedni, ja nie mam żadnych

- Te moce objawią się podczas wędrówki – wytłumaczyła spokojnie królowa – na razie wróci do swojego świata przyjdzie tu za trzy tygodnie z Leonem i Kingą.

- Ale ja nie wiem jak się wraca – powiedziała.

- Musisz dotknąć tego i pomyśleć o miejscu, w jakim chcesz się znaleźć.

Emma pomyślała o łazience w domku letniskowym. W przeciągu paru sekund znalazła się tam.

- Emma ile będziesz tam siedzieć – rozpoznała głos Oliwii, i uśmiechnęła się w duchu.

- Już wychodzę – odpowiedziała jej. Przebrała się w expressowym tępię i wyszła.

Usiadła na krześle w kuchni i zdała sobie sprawę, że jak jest w tamtym świecie to czas się nie zatrzymuje tylko wolniej płynie. Musiała o tym pamiętać jak będzie zabierała Leona i Kingę.

Była środa, dzisiaj mijały równo trzy tygodnie od spotkania z królową i dzisiaj musiała zabrać do niej Leona i Kingę. Planowała to od czasu, kiedy wróciła do domku letniskowego. Na jej szczęście dzisiejszego dnia była przewidziała praca w grupach trzyosobowych. Od razu krzyknęła, że jest z Leonem i Kingą.

- Zadanie jest proste, ale czasochłonne – powiedział Michał – musicie znaleźć i sfotografować 200 różnych rzeczy stworzonych przez naturę. Tu macie aparaty. Mówię tu np. o dębie a potem liściu dębu, jako osobna kategoria macie cały dzieci, powodzenia.

Karol, Oliwia i Oskar poszli na południe a druga grupa w przeciwnym kierunku. Emma zatrzymała się, kiedy byli już dosyć daleko drugiej grupy. Wyciągnęła po raz kolejny 10 zł.

- Dotknijcie tego i nie puszczajcie – rozkazała im a oni posłuchali.

Tak jak ostatnio bardzo szybko przenieśli się, ale tym razem do pałacu, a dokładnie do Wielkiej Sali.

 - Witam ponownie – uśmiechnęła się do nich lwica – gotowi na podróż?

- Gdzie my się znaleźliśmy- zapytała zdezorientowana Kinga – przed chwila byliśmy za domkiem a… kim to coś jest? Emma, co tu się dzieje?!

Emma zaczęła im tłumaczyć, jak się tam zaleźli i po co. Powiedziała im również o macach, które mają i podróży, jaką będą musieli przejść. Kiedy skończyła, królowa przeczytała im przepowiednie. Czekały aż Leon albo Kinga powiedzą coś, ale jedyne, co usłyszały to ciszę.

- Wiem, że to może wydawać się szalone – zaczęła ostrożnie Emma – ale nasza trójka jest ich jedyną nadzieją na przetrwanie, bez nas sobie nie poradzą.

- Jakie mamy niby moce – zapytał cicho Leon.

- Dowiemy się podczas wędrówki po klejnot, który jest sercem lasu.

- A co z naszym zadaniem od Michała? A ta wędrówka na pewno potrwa parę godzin, więc co chcesz zrobić by reszta nie odkryła, że nas nie ma?

- Pomogę wam z tym – powiedziała lwica i wysłała po jakiś przedmiot lokaja – jest taki pilot, co zatrzymuje czas w świecie, w którym tylko chcecie, ale jest jeden warunek, może to zrobić tylko na 50 godzin.

- Powinniśmy zdążyć – odezwała się Kinga – na co czekacie? Czas to pieniądz wciskaj guzik i daj na proszę mapę lwico i ruszamy.

Lwica posłuchała się, Kinga, Leon i Emma stali już w drzwiach a królowa powiedziała:

- Powodzenia i uważajcie na siebie!

- Po co my się na to zgodziliśmy? -jęknęła Kinga.

- Nie wiem – odpowiedział jej Leon.

Emma szła pierwsza. Starała się nie słuchać ich jęków. Uważała, że jest to nie na miejscu, ale nic nie powiedziała.

- Dziwne, że są zmęczeni – pomyślała – idziemy dopiero 10 minut. Po co zabierałam ich skoro jedyne, czym są zainteresowani to narzekanie jak oni mają ciężkie życie.

Zatrzymała się.

- Czemu stoimy- zapytał Leon. Emma wskazała na istotę, która stałą przed nimi. Wyglądało to trochę jak dziecko słonia i żyrafy, tylko 10 razy mniejsze.

- Jeśli chcecie przejść – zaczęło – musicie pokazać przepustki.

- Jakie przepustki – zapytała z niedowierzaniem Kinga – Emma wiesz coś o tym?

- Nie – odparowała jej.

- Ja się tym zajmę – powiedział Leon – wiesz jesteśmy tu z rozkazu królowej eee … waszej królowej tak waszej królowej.

Zwierze spojrzało na nas. Zatrzymał swój wzrok na Kindze.

- Puszczę was, jeśli ona – wskazał ją kopytem – zastanie tutaj.

- Momencik – powiedziała Emma i podeszła do Kingi i Leona.

- Co teraz – zapytała przestraszona Kinga.

- Moim zdaniem powinnaś tu zastać

- Jak to ?! – zapytali chórem Leon z Kingą.

- Musimy pójść dalej, niezależnie od przeciwność przynajmniej jedno z nas musi wytrwać do końca – odpowiedziała im spokojnie.

- Podsumowując – zaczęła Kinga – chcesz mnie zostawić dla jakiejś głupiej misji?

- Właściwie to tak

- Jesteś samolubna i arogancka – krzyknął Leon – ja zostaję z nią a ty możesz dalej iść.

- Jak chcecie – odpowiedziała im Emma – ja idę, i tak bez mnie nigdzie się nie ruszycie.

Nie czekając na odpowiedzi odwróciła się i poszła. Nie rozumiała ich. Kim oni byli żeby nazywać ją, że jest samolubna?

- Nie ważne – pomyślała – nie zasługują na mnie.

 Emma spojrzała na mapę.

- To tu – powiedziała cicho – teraz tylko trzeba znaleźć klejnot.

Chwilę później zdała sobie sprawę, że nie jest sama. Słyszała różne dźwięki z różnych stron.

- Co to może być – zastanawiała się.

W przeciągu sekundy, skoczyło na nią zwierze. Dziewczyna krzyknęła z bólu. Zorientowała się, co to jest. Był to lew, a dokładnie jeden z służących królowej. Lew związał jej ręce. Emma podniosła głowę i zobaczyła królową. Podeszła do nich i zaczęła mówić:

- Wiedziałam, że ludzie są naiwni, ale nie wiedziałam, że aż tak bardzo jak ty.

- Nie jestem taka – wrzasnęła dziewczyna.

- Ależ jesteś – zaśmiała się złowieszczo – a teraz powiesz nam wszystko o ludziach a potem… sama się domyślasz.

W tym momencie królowa zniknęła, nie tylko ona tamten lew także. Nie było też żadnych drzew, niczego po za białą przestrzenią. Przed dziewczyną ukazała się twarz. Wyglądała jak twarz lustra z Shreka.

- Kim jesteś? – zapytała.

- Serce Lasu do usług – powiedziało – to, co zrobiłaś tego dnia, kiedy podniosłaś te 10 zł było głupie z twojej strony.

- Niby czemu

- Bo przez to znalazłaś się w łapach zła, to co Ci czytała królowa było bajką żeby zwabić Ciebie w noc Mroku. Teraz przeniosę Cię w czasie do chwili, kiedy znalazłaś pieniądze, ale tym razem ich nie weźmiesz, jasne?

- Jasne – odpowiedziała zawstydzona.

W mgnieniu oka dziewczyna znalazła się na drzewie. Szybko wyjęła 10 zł z kieszeni i schowała na drzewie. Usłyszała, że ktoś ja woła i uśmiechnęła się w duchu. Zeszła z drzewa i poszła za głosem, który słyszała.